

DZIS**W NUMERZE:**

- „Człowiek bez głowy“
- „Gdy cię nie widzę...“
- Kolejny odcinek powieści G. Simenona „BILET DO METRA“

Historycy lipińscy proszą o zdjęcie...

Koło historyków „Ziemi Śląskiej“ przy 11 drużynie harcerskiej w Lipinach zwraca się do społeczeństwa miasta o nadsyłanie zdjęć przedstawiających demonstracje i strajki robotnicze, jakie odbywały się w Świętochłowicach w okresie międzywojennym. Młodzież historycy proszą również o nadsyłanie materiałów upamiętniających pierwsze lata działalności Polskiej Partii Robotniczej. Materiały można nadsyłać na adres koła — Klub Górnik kop. „Matylda“.

Stanowcze i generalne **NIE** wobec alkoholików

Po raz pierwszy w swej działalności Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu włączył do swojej pracy uświadamiającą konsekwentnie prowadzoną walkę z alkoholizmem na terenie miasta. Zagadnienie to jest u nas, niestety, jeszcze wciąż aktualne, co zresztą podkreśla ostatnia sesja MRN poświęcona sprawom spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Okazało się, że np. organy MO i Kolegium Orzekającego właśnie alkoholikom i ich „wystąpieniom“ najczęściej poświęcają czasu i... kar.

Toteż MK FJN opracował szeroko zakrojony program walki z alkoholizmem; na program ten w 1962 r. złożą się akcje odcytowe, wyświetlanie dodatków filmowych o tematyce przeciwalkoholowej, wystawianie sztuk teatralnych, zorganizowanie pogadanek i odczytów.

Cenne wydaje się także uwzględnienie akcentów antyalkoholowych w sztukach teatralnych i amatorskich programach artystycznych. Chodzi tu zwłaszcza o wskazanie szkodliwości spożywania alkoholu ze względów zdrowotnych i moralno-etycznych.

W oparciu o odpowiedni zestaw lektur, filmów i innych materiałów propagandowych MK FJN zorganizuje konkursy z nagrodami o tematyce — ogólnie mówiąc — piętnującej pijaństwo.

Spodziewamy się, że tak pożyteczna i wszechstronna pomyślana akcja przyniesie oczekiwane przez jej organizatorów i całe społeczeństwo wyniki.

(kb)

Świętochłowiczanie spragnieni rozrywek »X Muzy«

Mieszkańców Świętochłowic od dawna już goryczą napelnia fakt, że w mieście tym będącym przecież dużym ośrodkiem przemysłowym znajdują się tylko trzy kina. Z tego dwa położone są na odległych od centrum osiedlach, śródmieście natomiast posiada tylko jedno (słownie: jedno) kino „Colloseum“. Żeby chociaż miało ono I kategorię, żeby zjawiały się tu od czasu do czasu filmy nowe, żeby nie powiedzieć, zuchwale, premierowe. Gdzie tam! Jak twierdzą mieszkańcy Świętochłowic na ekranie „Colloseum“ wyświetla się wyłącznie filmy, które były nowością trzy, cztery lata temu. Żeby uniknąć zarzutu głoszoności powiem jedynie, że kinomani tego grodu nie mieli jeszcze przyjemności oglądania u siebie np. „Krzyżaków“ Forda.

— Czy zmiana kategorii kina w Świętochłowicach to problem nie do załatwienia? — pytam kompetentne czynniki.

(ab)

Takim uśmiechem darzy...



...Wanda Polńska widowie operetki „Pocłunek Czarny“. W środę 9 stycznia na chorzowskiej scenie Operetki Śląskiej oglądaliśmy kolejną premierę — „Can-can“ Cole Portera.

Foto: A. Guzy

1500 zł grzywny dla awanturnika

Taką sumą ukarany został przez Kolegium Orzekające Prezydium MRN w Świętochłowicach Ernest Kempny, 24-letni pracownik kopalni „Śląsk“ zam. w Chropaczowie. Młodzieniec ten wybrał się na przedbarbórkowy koncert do Klubu Górnik, bynajmniej jednak, jak wykazały późniejsze wypadki, nie celem słuchania muzyki. Przed koncertem wypił większą ilość alkoholu, która wprawiała go w „wesoły“ nastrój. W czasie imprezy stał się głównym bohaterem gorszącej awantury tak, że musiano na chwilę przerwać koncert i wyprowadzić go z sali. Kara, którą wymierzyło mu Kolegium Orzekające powinna być przestroga dla innych „dowcipnych“ młodzieńców starających się umilać czas widzom różnych imprez, własnymi „popisami“. (ab)

W przededniu Rocznic Wyzwolenia

Prezydium MRN w Świętochłowicach przygotowuje się obecnie do uroczystej sesji z okazji 17 rocznicy wyzwolenia miasta. Odbędzie się ona o godz. 17-tej 25 stycznia w sali Domu Hutnika huty „Florian“. Program sesji wypełni okolicznościowy referat zastępcy przewodniczącego Prezydium Franciszka Saternusa, oraz występy zespołu artystycznego kopalni „Śląsk“. (ab)

Kiedy wreszcie...

... skończy się zbyt długo już trwający remont domu znajdującego się przy ul. Bytomskiej w samym centrum Świętochłowic. Już od długiego czasu fasada domu jest oszpecona drewnianymi drabinami.

Miejmy nadzieję, że wreszcie w tym roku znikną z pola widzenia.

goniec GORNOŚLĄSKI tygodnik

Wydanie Świętochłowice

Rok V. Nr 2 (264)

10. I. — 16. I. 1962 r.

Cena 1 zł

W HUCIE »FLORIAN«

RZETELNIE DBAJĄ O ZAŁOGĘ

Lepsze warunki bhp wczasy, turystyka

Huta „Florian“ stawia dbałość o sprawy BHP w realizacji swych zadań pierwszoplanowych. Najlepiej świadczy o tym fakt, że na posiedzeniach nowo utworzonych wydziałowych konferencji samorządu robotniczego złożono 980 wniosków, które powinny przyczynić się do podniesienia bezpieczeństwa pracy. Rozpatrzy je pod koniec b. miesiąca zakładowa konferencja samorządu robotniczego.

Aby jeszcze wydatniej spopularyzować te sprawy wśród załogi kierownictwo zakładu ma zamiar urządzić w najbliższej przyszłości w sali Domu Kultury wieczorek w rodzaju „Zgaduj-Zgaduli“ poświęcony problemom BHP. W imprezie, która będzie miała zarazem charakter rozrywkowy i szkoleniowy wezmą udział przedstawiciele dozoru z wszystkich wydziałów huty. Imprezę zakończy rozdanie zwycięzcom nagród.

Pisząc o BHP w hucie „Florian“ trudno chociaż w „dwóch słowach“ nie wspomnieć o tym, że wszystkie wydziały posiadają swoje kąciki bezpieczeństwa i higieny pracy. Przoduje na razie starannie i pomyślowo wykonany, „kącik“ stalowni.

Miłośników wczasów o charakterze turystyczno-sportowym niewątpliwie ucieszy wiadomość, że dyrekcja przedsiębiorstwa zakupiła ostatnio dla swych pracowników 10 domków campingowych (łącznie dla 60 osób). Zostaną one zainstalowane w Beskidach w bliżej jeszcze nieokreślonym miejscu. Będzie to, już drugi ośrodek campingowy huty „Florian“. Pierwszy, cieszący się dużym powodzeniem, mieści się na Wybrzeżu.

Pracownicy huty „Florian“ oraz ich rodziny otrzymają już wkrótce najnowocześniejsze ambulatorium przyzakładowe. Znaj-

dzie ono swe lokum w przystosowanym do celów leczniczych baraku zajmowanym poprzednio przez biura dyrekcji. Posiadać będzie m. in. 2 gabinety dentystryczne, poradnię chirurgiczną, poradnię higieny pracy, pracownię analityczną, izbę chorych o 20 łóżkach, a być może również pracownię rentgenowską. Pomieszczenia zajmowane przez dotychczasowe ambulatorium przyzakładowe przeznaczą się na mieszkania. (a, b.)

W noc karnawałową grypa »szalała« w Świętochłowicach

Święta, Sylwester to przeważnie okresy bardzo pracowite dla personelu wszystkich stacji Pogotowia Ratunkowego. Zazwyczaj opatruje się wówczas wielbicieli Bachusa, tudzież udziela pomocy tym, co zatrucili „umiarkowanie“ w świątecznym jedzeniu i piciu. Mnożą się także wypadki.

Tym razem, w czasie Sylwestra, lekarzy i sanitariuszy świętochłowickiego Pogotowia Ratunkowego spotkała niespodzianka. W noc Sylwestrową karetka pogotowia raz tylko transportowała ofiarę pobicia, oraz na miejscu w ambulatorium udzielono doraźnej pomocy delikwentowi, który zbyt hojnie uraczył się „ognistą wodą“ — jak mówili kiedyś Indianie.

Czyżby więc personel Pogotowia chociaż raz miał okazję do nudzenia się? Nic mylniejszego. Jak pokazuje bowiem książka zgłoszeń najczęściej w Sylwestra „szalała“ w Świętochłowicach... grypa. Paskudne to choróbko zmusiło lekarzy 31 grudnia ub. roku do 28 aż interwencji. Pierwsze dni Nowego Roku także nie przyniosły zmiany na lepsze. W ciągu ub. tygodnia samo tylko Pogotowie udzielało pomocy 200 ofiarom złośliwej grypy. W dwu wypadkach stwierdzono pogrypowe powikłania. (ab)

OFIARA GOŁOŁEDZI

Na skutek zbyt śliskiej nawierzchni jezdni, upadł na ulicy Bytomskiej koń ob. Karola F z Piaśnik i zламаł obie przednie kończyny oraz dolną szczękę. Okaleczone zwierzę musiano na miejscu zastrzelić.

Z warsztatu proc egzekutywy KM PZPR w Chorzowie

- ♦ Akademia miejska z okazji 17 rocznicy wyzwolenia i XX rocznicy powstania PPR.
- ♦ Tablica pamiątkowa
- ♦ 10 tys. legitymacja ZMS.
- ♦ Spotkania ze starymi działaczami.

Nie jest rzeczą przypadkową, że kulminacyjny punkt obchodów XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej zbiega się u nas na Śląsku z 17 rocznicą wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej. Połączenie tych rocznic stanowi symboliczny wyraz ścisłej współzależności. Nie wolno nam zapominać, że na tych terenach już w okresie okupacji komunistów PPR-owcy walczyli o wyzwolenie Górnego Śląska spod jarzma faszystowskiego. Bijać się jednocześnie o Polskę Ludową. Już wtedy — 20 lat temu oraz podczas wspólnych dni wyzwolenia, najbardziej ofiarni myśleli o budownictwie socjalistycznym. Marzyli o tym, co w minionych latach Władza Ludowa wprowadziła w życie. Chorzów stał się dzięki niej jednym z najpotężniejszych ośrodków przemysłowych Polski. Otrzymał wiele urządzeń nieznanych przed wojną. Rozwinęły się wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego. Nastąpił wspaniały wzrost inicjatywy społecznej.

Z okazji obydwu rocznic w dniu 26 stycznia o godz. 17 odbędzie się w „Domu Hutnika” uroczysta akademia, na której zostanie wygłoszony referat problemowy, zaś w części artystycznej wystąpi Teatr Zagłębia ze sztuką „Ludzie i cienie”.

W dniach poprzedzających akademię, odbędzie się spotkanie działaczy PPR-u z zarządami zakładów pracy.

Celem upamiętnienia XX-rocznicy powstania PPR. na Placu 1 Maja zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa.

Również w środowisku młodego obywatela rocznicę znajdziemy odpowiednio odbicie. W szkołach organizowane są pogadanki, wieczorki, specjalne odczyty połączone z projekcją filmów itp. Młodzież ZMS-owska spotka się 7 lutego na wielkiej akademii młodzieżowej, w czasie której zostanie wręczona 10-tyśięcna legitymacja ZMS.

Przed Konferencją Miejską PZPR

11 stycznia o godz. 14, członkowie Plenum KM PZPR spotkają się na ostatnim posiedzeniu przed Miejską Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą. Plenum omówi przygotowania do Konferencji Miejskiej.

Z czym idziemy na Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą

W tytule tych krótkich rozważań, poświęconych trzyletniej działalności siemianowickiej organizacji partyjnej zawarte jest pytanie, na które z miejsca możemy dać zwięzłą odpowiedź: z pięknym, bogatym dorobkiem.

Do głównych zadań jakie miała do wykonania siemianowicka organizacja partyjna trzeba zaliczyć m. in. stałą troskę o wzrost poziomu ideowo — politycznego wszystkich towarzyszy, o wzrost szeregow partyjnych, o lepsze formy pracy z aktywnym partyjnym i bezpartyjnym.

Miejska organizacja partyjna od stycznia 1959 r. do końca trzeciego kwartału 1961 r. wzrosła o prawie 1.000 towarzyszy. Obecnie w Siemianowicach

PZPR liczy ponad 2900 członków i kandydatów (z liczbą tej 57 proc. przypada na robotników).

W okresie sprawozdawczym dużo uwagi miejska instancja partyjna poświęciła zagadnieniu pracy z kandydatami. Szkolenie partyjne, spotkania z kandydatami, poznawanie przez nich życia partii — wszystko to wpłynęło poważnie na skrócenie im stażu kandydackiego.

Przez powołanie terenowych grup partyjnych, działania siemianowicka organizacja dotarła do miejsc zamieszkania towarzyszy. Terenowe grupy zanotowały wiele osiągnięć w rozwijaniu i inicjowaniu czynów społecznych, organizowaniu od czytów, w udzielaniu pomocy rodzinom moralnie zaniedbanym. W tym miejscu trzeba wyróżnić grupy nr 2 dzielnicy Sadzawki, nr 15 Osiedle Tuwima oraz nr 16 i 17 w Bytkowie. Z grupami partyjnymi ściśle współpracowały KZ PZPR hut „Jedność”, kop. „Siemianowice” i POP WZM.

Lata 1959 - 1961 upłynęły pod znakiem wzmożonej pracy ideologicznej — wychowawczej. Na okres ten przypada kampania wyborcza do Sejmu PRL i rad narodowych. Początek obchodów 1000-lecia państwa polskiego, umocnienie ruchu współzawodnictwa pracy i robotniczej racjonalizacji, poprawa szkolenia partyjnego, które stale wzbogaca swoją treść i formy zajęć.

Śmiało można powiedzieć: ogół obywateli Siemianowic jest w pełni przygotowany do podjęcia zadań, wynikających z założeń planu pięcioletniego i zadania te z powodzeniem realizuje. Dla zobrazowania cyfry: w okresie 1956-1960 ponad planowa wartość produkcji osiągnięta przez miejscowy przemysł wynosiła 273 mln. zł. W pierwszym roku nowej pięcioletki (tzn. w r. 1961) ponad planowa produkcja samych tylko 10 czołowych zakładów pracy wynosi 116.531.000 zł.

Na cyfry te niemały wpływ ma stosowanie postępu technicznego, rozwój ruchu racjonalizatorskiego, dbałość o bhp oraz szereg innych czynników. Podstawowym jednak czynnikiem jest człowiek — jego wiedza, stosunek pracy, do mienia społecznego, do współobywateli.

Przed całą siemianowicką organizacją partyjną stoją trudne zadania wykonania drugiego roku planu pięcioletniego. Zostanie ono zrealizowane z pełnym sukcesem przez szeroką mobilizację całej organizacji.

Obrady Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo — Wyborczej wytyczą podstawowe kierunki i zadania czekające siemianowicką organizację partyjną w najbliższych latach. (akr)

Stalownicy huty „Kościszko” pracują na cztery zmiany

Z dniem 1 stycznia załoga stalowni huty „Kościszko” przeszła na cztero-brygadowy system dnia pracy. Ta inowacja skraca czas pracy stalowników o 25 proc. oraz gwarantuje znacznie szersze możliwości wypoczynku niż to miało miejsce dotychczas.

Dzięki nowemu systemowi, wielu hutników uzyskało awanse zawodowe. Początkowy — planowany — spadek płacy rzędu 4,1 proc. zgodnie z opracowanymi wskaźnikami w krótkim stosunkowo czasie powinien zostać zrekomensowany. Nastąpi to w drodze podniesienia wydajności pracy oddziału.

Pół wieku w służbie mieszkańców

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Chorzowie obchodziło niedawno piękny jubileusz 50-lecia istnienia przedsiębiorstwa. Kilku najstarszych pracowników przedsiębiorstwa otrzymało z tej okazji dyplomy uznania, a wielu robotników i pracowników administracji premie pieniężne.

Jedynym jubilatą w przedsiębiorstwie jest 68-letni Edward Pisarek, mistrz mechnik, pracujący tu od chwili powstania zakładu. Pomyśleć, że ten człowiek w okresie swojej 50-letniej pracy nie opuścił ani jednej dniówki!

— Ilu dyrektorów pan przeżył? — pytamy ob. Pisarka.

— Pieciu, łącznie z obecnym dyrektorem Januszem Pytlachem.

— Jak długo będzie pan tu jeszcze pracował?

Od 1 stycznia jestem na emeryturze. Ale w przedsiębiorstwie zostanę, na półetacie.

Edward Pisarek związał z chorzowskim MPWiK całe swoje życie. Tu wychodził wielu fachowców, tu też poznał swoją obecną żonę i w tym samym zawodzie co senior pracują jego synowie — Robert i Jan. Obecnie Edward Pisarek życzy sobie, aby w przedsiębiorstwie panowała w dalszym ciągu taka atmosfera jak dotychczas i by załoga była zdyscyplinowana, zwłaszcza w wypadkach awarii. My zaś życzymy sędziwemu jubilatowi dalszego zadowolenia z pracy, a załozce przedsiębiorstwa — jak najmniej awarii w sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, jak najlepszych wyników w pracy i radości w życiu osobistym. (go)



W NASTĘPNYM NUMERZE:

Pasjonujące dzieje
górnosławskich
zbójników
Eliasa, Pistulki
i Sobczyka



W godzinach porannych, 18 lipca 1961 roku ktoś zaalarmował komisariat milicji w Lipinach że przy ul. Barlickiego między posesjami nr 9 i 10 leży nieprzytomny, zakrwawiony mężczyzna.

Zaalarmowani milicjanci natychmiast pobiegli pod wskazany adres. Istotnie, znaleźli na miejscu ciężko zranionego mężczyznę. Po zbadaniu zawartości kieszeni ubrania zidentyfikowano go jako Wiktora Kandziore, mieszkańca Lipin. W trakcie tej pracy funkcjonariuszy MO, na miejscu wypadku szybko zaczęło się tworzyć zbiegowisko. Wśród zdenerwowanego, komentującego tłumy uformowały się grupki i ktoś zaczął opowiadać... jak to było.

W ten sposób po nitce do kłębka milicjanci już na miejscu do wzięli się, że sprawcą potworu pobił Kandziore jest mieszkający przy tej samej ulicy Jan WASIŃSKI.

Przybyłe w międzyczasie Pogotowie Ratunkowe, zabralo nieprzytomnego do szpitala w Piasznikach, a następnie — w związku z beznadziejnym stanem rannego — przewieziono go do Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich. Tutaj, mimo natychmiastowego przeprowadzenia operacji nie odzyskał przytomności i 20 lipca zmarł.

W związku z tym zajęciem Prokuratura Powiatowa w Chorzowie wszczęła śledztwo.

BO SIĘ NIE DAŁ ZBIĆ W SWOIM MIESZKANIU

17 lipca ub. roku gdzieś koło godziny 15-tej Jan Wasiński spotkał na ulicy znajomego Wiktora Kandziore i zaprosił go do swojego mieszkania. Koło godziny 19-tej, kiedy obydwoj byli już „pod dobrą datą”, między Wą-

sińskim a Kandziore doszło do kłótni a potem do bitki. Bardziej trzeźwy Wasiński, rzucił się w pewnym momencie na Kandziore, okładając go butelką po głowie. Pod wpływem zadanych ciosów, Kandziore upadł na podłogę. Widząc to Wasiński złapał lejek metalowy, później deskę do prasowania, wreszcie linijkę krawiecką, okładając leżącego na ziemi znajomka.

Powstał ogromny hałas. Zaintygowani sąsiedzi zbiegli się pod oknem parterowego miesz-

kania. Widząc co się święci, krzykiem zażądali natychmiastowego otwarcia drzwi. Wasiński, widząc groźne miny sąsiadów zdecydowanych włamać się przez okno do pokoju skapitulował i otworzył drzwi. Zapytany przez nich o powód pobicia gościa, odparł... „bo się nie dał zbić w swoim mieszkaniu...”

Śladem zbrodni

Pijacki szal - i odrażająca obojętność

Po tym zajściu, Wasiński wyciągnął nieprzytomnego z mieszkania, porzucając go na schodach domu, gdzie litościwi przechodnie nieprzytomnemu już człowiekowi podłożyli pod głowę marynarkę i czapkę. Nie leżał jednak długo w tym miejscu. Dotychczas nie ustalono, kto i w jaki sposób wyciągnął leżącego bez przytomności Kandziore na ulicę, przenosząc go na sąsiednie podwórko. Tutaj dopiero odkryto jego obecność następnego dnia rano.

Po tym zajściu, Wasiński wyciągnął nieprzytomnego z mieszkania, porzucając go na schodach domu, gdzie litościwi przechodnie nieprzytomnemu już człowiekowi podłożyli pod głowę marynarkę i czapkę. Nie leżał jednak długo w tym miejscu. Dotychczas nie ustalono, kto i w jaki sposób wyciągnął leżącego bez przytomności Kandziore na ulicę, przenosząc go na sąsiednie podwórko. Tutaj dopiero odkryto jego obecność następnego dnia rano.

Jaki był epilog zajścia już wiemy.

CO STAŁO SIĘ Z JANEM WASIŃSKIM?

Został aresztowany i przesłuchany przez Prokuraturę Powiatową w Chorzowie. Oczywiście nie przyznał się do winy, twierdząc, że Kandziore uderzył się sam padając. Przyznał się jednak, że bił zmarłego gdyż... „tamten nie dał się pobić w swoim własnym mieszkaniu”. Tłumaczenie Wasińskiego wydawało się Prokuraturze tak nieprawdopodobne, że podano oskarżonego badaniom psychiatrycznym. Biegli lekarze stwierdzili jednak pełnię władz umysłowych.

W czasie odbytej niedawno rozprawy przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach — Wasińskiego skazano na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw publicznych i obywatelskich.

Na tym można by w zasadzie zamknąć naszą relację. Nie sposób jednak przejść do porządku dziennego nad stanowiskiem sąsiadów oraz przechodniów, którzy widząc nieprzytomnego człowieka broczącego krwią nie zaalarmowali ani milicji ani Pogotowia Ratunkowego. W ten sposób zaprzepaszczone istniejące może szanse uratowania życia człowiekowi. Ten wypadek świadczy o jakiejś ogromnej obojętności wobec ludzkiego nieszczęścia o przykrym sobkostwie i egoizmie.

Na balu krasnoludków



— Boguś, ty idziesz na ten bal?
— Nie wiem, ale chyba pójdę.
— Ba wiesz, jedna dziewczynka z naszej klasy będzie pójacem. A ja będę królową... Przyjdź.
— Ahaaa — pomyślałam — już sobie jakaś „dama” rezerwuje partnera na wielki dziecięcy bal noworoczny. Czy to miła parę spotkam na balu? Czy ją poznam? — zastanawiałam się, opuszczając tramwaj, w którym podслуchałam rozmowę dwóch (chyba) rówieśników. To przecież za dwa dni...

* * *

Ledwie rzuciłam okiem na piękną salę kryształową, słicznie udekorowaną. Ledwie, że usiadłam — już pewien przystojny dżentelmen prosił mnie do poloneza. Zebyscie mogli zobaczyć ten ukłon! Momentalnie zapomniałam o moim wybitnie balowym stroju... grubiej zimowej sukni, botkach, welnianych pończochach i dalekiej w tony! Najpierw w takt poloneza, potem walczyka...

— Do której klasy chodzisz? — zapytałam nieco stremowiona mojego partnera.
— Do siódmej — usłyszałam pewną siebie odpowiedź.
— A do której szkoły?
— Szkoła nr 1.
— Twój tatuś pracuje też w hucie „Pokoń”?
— Tak. Jest ślusarzem.
— A ty kim chcesz zostać w przyszłości?

— Pójdę chyba do jakiegoś technikum.
Stop. Przecież to nie wywiad, to naprawdę bal. Jakże można 13-letniego Bogdana Pisarka zanudzać „służbowymi” pytaniami? Muzyka przecież taka piękna, wszyscy wokół tańczą, uśmiechają się... Ot, proszę, jest i Ninka Pisarkówna, młodsza siostrzyczka Bogdana. Okazuje się, że nie tylko Bogdan, ale i Ninka produkuje w nauce. Po trzeba Wem, drodzy Czytelnicy wiedzieć, że na ten bal zaproszeni zostali do sali kryształowej tylko ci, którzy się dobrze uczą. Przybyło tu 200 uczennic i uczniów trzech szkół podopiecznych huty „Pokoń”: nr 1, 2 i 3, a wszyscy są córami bądź synami hutników.

Bal trwa. Głównodowodząca tańcami i zabawami Irena Piechniczek — kierowniczka świetlicy dziecięcej jest nieustraszona. Bez przerwy niemal padają „rozkazy” konferansjera Ryszarda Sebdzy: „Jedna para w lewo, druga w prawo. A teraz czwórkami... Osemki proszę...”

Wreszcie orkiestra odłożyła instrumenty. Ale o odpoczynku dzie ci nie ma mowy. Odpoczywać można w domu, prawda? Do dzieła więc, maluchy! Zaczyna się pierwszy konkurs — na najlepiej zadeklamowany wierszyk. Po konkursie — nagrody, potem tańce i... znów konkurs: kto najszybciej i najlepiej potrafi obierać ziemniaki? Chwila napięcia i — mamy zwycięzcę. Jest nim najmniejszy wzrostem Franek Makowski. Bravo!

Po tańcach, rozlicznych zabawach i konkursach, oślepiających światłach reflektorów Telewizji Śląskiej (naktural — a jakże!) — dłuższa przerwa na herbatkę i ciasteczko. Krystyna Pekala z Rady Zakładowej poprosiła nas — gości na kawę. Zafajłamiśmy miejsca w kąciku, bo te „honorowe” przeznaczone są dla maluchów. To przecież ich bal.

* * *

Maluchy hutników z „Kościszki” też mają o czym opowiadać. Zaden przecież chorzowski zeldad nie urządził noworocznej imprezy

z takim rozmachem, jak właśnie „Kościszko”. Tu w Zakładowym Domu Kultury przygotowywano przecież tę imprezę przez cztery miesiące. I okazuje się, że przygotowana została na „cacy”. Proszę przekonać się zresztą sami...

Już w pręgu domu Kultury witają dziełki śpiewem wszystkich gości. Czyżby ustawiono dziecięcy chór w holu? Nie. Śpiewy dochodzą przez głośniki z sali balowej. A tam...

„Jedzie pociąg z daleka, ani chwili nie czeka...” Ta piosenka wiezie maluchów w wyobraźni do pięknych zakątków w kraju. A potem w różnych miejscowościach dzieciaki tańczą: krakowiaka, mazurę, polkę... Przewodnikiem tej podróży jest doświadczona kierowniczka przedszkola hutniczego Barbara Kaleta. Potrafi ona wprowadzić nastrój swobodny, wesół iście zabawowy. Uda się to tym bardziej, że sala balowa jest wyjątkowo nastrojowa.

Dzieciaki, podobnie jak w ub. roku mają tu do dyspozycji nie tylko małą salę teatralną (balową) lecz także kawiarnię i dużą salę teatralną. Dla najmłodszych urządzono specjalną salkę bajek, w której doświadczona bajarka Danuta Płoch opowiada o „Jasiu i Małgosi”, o „Czerwonym Kapturku” i innych „Śpiących królowiach”. W dużej sali teatralnej zaś dzieci przeżywają swój pierwszy lot w kosmos.

Po trzygodzinnej zabawie uczestnicy noworocznej imprezy odbierają paczkę z najprawdziwszego autografu: do specjalnego otworu wrzuca się kupony zaproszenia a z drugiego wylatuje duża paczka ze słodyczkami. Finał zabawy bardzo miły, prawda?

Dzieci opiekują się w czasie imprezy całą gromadą wychowawców. Rolę mamusi spełniają członkinie zespołu chóralnego ZDK, a tatusiami są... członkowie Rady Zakładowej. „Naczelna mamusia” zaś jest zawsze troskliwa instruktorka ZDK Maria Sanetra. Powiedzieć dzieci — dobrze wywiązują się ci „rodzice” ze swoich obowiązków, prawda?

Uczestniczka zabawy
H. G.

Grzędowska reduta

Na podstawie wspomnień pracownika siemianowickiego KM MO podoficera L. B. w roku 1945 odkomenderowanego na teren Rzeszowszczyzny — opracował: akr

„Burlak” był prawdziwie szczwym lisem. Dobrze wiedział, że dokładnie rozpoznanie terenu to połowa sukcesu. Stary faszysta — dowódca bandy UPA szczegółowo obmyślił plan napadu na wieś Grzędowo i projekt likwidacji posterunku Milicji Obywatelskiej.

W mroźne lutowe popołudnie 1945 r. do drzwi posterunku MO w Grzędowie (pow. Lesko, woj. rzeszowski) zastukało pięciu ludzi ubranych w płaszcze i mundury WP. Dowodził nimi oficer w świetnie skrojonym mundurze.

— Jestem delegowany z Komendy Powiatowej MO w Lesku do kontroli posterunków — wyjaśnił lakonicznie dowódca posterunku st. sierżantowi J. Marcinkowskiemu. Wyprężony służbiste sierżant zapomniał przysłówowego żant zapomniał przysłówowego języka w gębie. Zapomniał też o jednym i zasadniczym momencie: wylegitymowaniu nieznajomego oficera. Marcinkowski szybko złożył raport: stan ludzi, stan uzbrojenia, nastroje panujące w wiosce, liczba członków PPR i pracowników UB mieszkających w Grzędowie. Oficer wszystko skrupulatnie notował, a potem kazał oprowadzić się po budynku.

Po kilku dniach sierżant Marcinkowski otrzymuje telefon.

— Natychmiast stawić się w KPMO w Lesku. — czy wiecie kogo gościliście w Grzędowie — zapytał nastraszony komendant samego „Burlaka”. Ładnie was ten sukisyn urządził, nie ma co! Teraz pilnuj się bratku, bo „Burlak” nie zasypia gruszek w popiele. Trzeba dodać, gwoli wyjaśnienia, że o wizycie „Burlaka” poinformowali funkcjonariusze UB, którzy przychycili łączniczkę „Burlaka”, a ta wszystko pięknie wyśpiewała. 20 marca po południu Marcinkowski został zaalarmowany przez kilku mieszkańców o pojawieniu się dobrze uzbrojonej grupy banderowców dowodzonych przez „Zuba”.

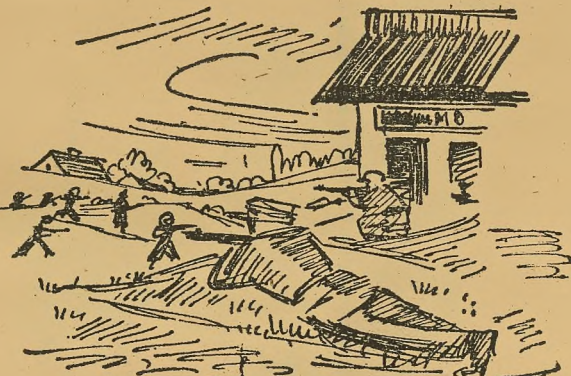
Na posterunku zawrzało. Marcinkowski natychmiast sięgnął po telefon. — Cholera, dranie przecięli druty. Dawać krótkofalówkę! W eter popłynęły sygnały wzywające pomocy. Banda otoczyła już wioskę ze wszystkich stron. Posterunek szybko przemienił się w małą redutę, 24 obrońców — funkcjonariuszy MO i UB, członków PPR zajęło stanowisko przy oknach. Na skraju wsi padły pierwsze wystrzały. To bandyci atakują fosforyzowanymi pociskami. Kilka chat stanęło w płomieniach.

Okolo północy pełniący wartę przed posterunkiem Jan Kalinowski zauważył zbliżające się ku niemu postacie. Zdażył tylko wykrzyknąć: — Stój! Kto idzie?! — gdy dosięgła go seria z peemu. Teraz zaczęło się prawdziwe piekło. Ze wszystkich stron posypało się na budynek posterunku istny grad pocisków. Posterunek odpowiedział ogniem z erkaemu. Kilku banderowców padło od celnych serii, ale od pocisków bandytów zajął się pobliska stodoła. Wiatr przeniósł płomienie na drewniany dach posterunku. Pożar stał się zachęta do ataku ze strony banderowców.

Nasi odpowiadają ogniem. Gryzący dym i płomienie wypędzają z budynku kilku obrońców. Rzucają się do desperackiego ataku na banderowców, ale padają od ich kul. Tak zginęli m. in. plutonowy Wilczek, milicjanci: Różyta i Malinowski. Padł też starszy sierżant Marcinkowski, przypłacając życiem swa nieostrożność.

Świtało, gdy dopalały się zgłiszczą reduty Grzędowskiej. Bandytów z UPA pastwiących się nad ciałami pomordowanych sposzył dolatujący z oddali warkot czołgów i samochodów. To jechała odsiecz z Leska, Birczy i Przemyśla. Za późno...

Zołnierze WP i KBW po przybyciu do Grzędowa zastali tylko trupy bohaterów obrońców posterunku i kilka palących się chat. Jeden z żołnierzy podniósł zaciśniętą do góry pięść i pogroził milczącej ścianie lasu: — Wpadniecie „Burlaku” jeszcze w nasze ręce! Wkrótce słowa jego się spełnią, ale o tym innym razem.



Wspomnienia działacza PPR

Mówi tow. Adam Zajdlicz — przewodniczący Prezydium MRN w Siemianowicach: — Z ruchem robotniczym zetknąłem się już w 1925 r. w Piotrkowie, kiedy wstąpiłem w szeregi KZMP. W r. 1927 jako członek KPP wraz z innymi towarzyszami organizowałem strajk w hucie „Hortensja”.

Na Śląsk przybyłem w r. 1938. Pracowałem jako dmuchacz w siemianowickiej hucie szkła. Bezpośrednio po napadzie hitlerowców na Polskę usiłowałem przedostać się do rodziny mieszkającej w Warszawie. Na nieszczęście w Pińczowie Niemcy zatrzymali mnie wraz z całą grupą uciekinierów. Zapakowano nas w wagony i wywieziono do obozu jenieckiego koło Magdeburga. Po trzech miesiącach wróciłem do Siemianowic, do huty szkła. Nasza działalność — grupy pracowników huty — Polaków po-

czątkowo ograniczała się do rozpowożenia wiadomości z rozgłoszenia zagranicznych i do tzw. „zółwiej pracy”. Huta szkła pracowała dla przemysłu wojennego Rzeszy hitlerowskiej (żarówki do samolotów). Poważnym osiągnięciem „zółwiej” pracy był spadek produkcji huty o 40 proc.

W r. 1944 po długich poszukiwaniach nasza grupa, do której należeli: Franciszek Szewczak, Kazimierz Miskurka, Stefan Szewczak, Wiktor Dróżdź, Bolesław Dyśko i ja, nawiązała kontakt z sosnowiecką komórką PPR. Naszym łącznikiem był Franciszek Szewczak, który skonaktował się z E. Rupałą (pseud. „Szary”) — działaczem PPR w Załębiu. Utworzona z wyżej wymienionych towarzyszy komórka PPR otrzymała narazie zadanie dalszej „zółwiej” pracy. Zebrania odbywały się w mieszkaniu Szewczaków i u mnie.

Na posiedzeniu komórki, które odbyło się w końcu 1944 r. pod przewodnictwem Franciszka Szewczaka, podzielono zadania między towarzyszy. Ja otrzymałem zadanie zorganizowania władz miejskich PPR. K. Miskurka i L. Loth mieli zorganizować załazęk Rady Narodowej. Stefan Szewczak miał się zająć organizacją MO a jego brat — Franciszek — zabezpieczeniem miejscowych zakładów pracy. 27 stycznia w godzinach popołudniowych gorąco oczekiwane oddziały Armii Radzieckiej wyzwoili nasze miasto. Z miejsca nawiązaliśmy kontakt z radzie-

ką komendą miasta. Serdeczną radą i pomocą służył nam mjr Jurkin. W kilka dni po wyzwoleniu zebrał się aktyw miejski, którego trzon stanowili starzy, wypróbowani komuniści: Maksymilian Mansfeld, Leon Loth, Wiktor Walytek, Aleksander Drenda, Paweł Żyła, Wiktor Chruściel, Alfons Niewidok, Teodor Pytlík, Józef Kmita. Podczas tego zebrania wybrano mnie I sekretarzem KM PPR, a II sekretarzem — Kazimierza Miskurkę. Burmistrzem został Wiktor Chruściel, jego zastępcą — Leon Loth i Wiktor Walytek, komendantem MO — Stefan Szewczak, zastępcami — Jan Pytlík i Paweł Kucharz.

Czekało nas z miejsca moc pracy. Trzeba było zorganizować Zarząd Miejski, Radę Narodową, utrzymać ład i porządek w mieście, uruchomić zakłady pracy i kopalnie: „Siemianowice”, „Michał”, hutę „Jedność” i Fabrykę Śrub i Nitów.

Pierwsze posiedzenie Rady Na rodowej odbyło się już 11 lutego 1945 r. Wybrano mnie jej przewodniczącym. Był to oczywiście wybór tymczasowy, ale Rada pracowała „na całego”. W czerwcu odbyły się ponowne wybory. I tym razem wybór padł na mnie. Przez pięć lat — do 1950 roku pozostawałem na stanowisku przewodniczącego Rady, a od 11 lat pełnię obowiązki przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Siemianowicach

Zanotował: akr

kronika naszych Miast

CHORZÓW

Wnosząc o ilości interwencji chorzowskiej MO należałoby sądzić, że tradycyjnego Sylwestra chorzowskiego opoje obchodzili w roku 1961 już w dniach 29 i 30 grudnia (rekord przytrzymał za cały rok). Ostatni dzień roku okazał się pod tym względem najspokojniejszym dniem Chorzowa.

* * *

Nielada szok przeżyli małżonkowie Eleonora i Kazimierz Z... z Osiedla Batory, kiedy po powrocie z zabawy sylwestrowej zastali w sypialni dwoje smacznie śpiących obcych ludzi. Dopiero przy pomocy sąsiadów zdołano im wytłumaczyć, że pomylili klatkę bloku mieszkalnego i że ich mieszkanie znajduje się o dwa numery dalej.

* * *

W drodze na bal sylwestrowy pewna znana chorzowska lekarka zdaje w autobusie uciurając ją pantofel. Kiedy zamierzała wystąpić stwierdziła, że pantofel znikł, a w jego miejsce jakiś dowiecniś podstawił mocno zniszczony męski bucik.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Potrójny karambol pojazdów miał miejsce w dniu 2. I. br. przy ul. Bytomskiej. Na ciężarówkę PKS wpadł samochód marki „Nysa”, prowadzony przez Edmunda Franie, a w chwilę później na oba uszkodzone pojazdy najechał tramwaj linii 7. Obrażenia, i to niezbyt groźne, odniósł tylko kierowca „Nysy”.

* * *

Pod kołami tramwaju linii 9 przy ulicy Nowowiejskiej znalazł śmierć dwudziestoletni Teofil Kajtko. Istnieje przypuszczenie, że K... rzucił się pod tramwaj w celach samobójczych.

* * *

Pocztą świętochłowska dostarczyła swej klienteli w okresie świątecznym (od 20 do 31 grudnia 1961 r.) dwa razy więcej przesyłek niż za okres od września do listopada.

RUDA ŚLĄSKA

Oryginalny podarek noworoczny w postaci żywej małpki otrzymał w tych dniach od swego stryja z Algieru dwunastoletni mieszkaniec Rudy Karol Łata. Małpka odbyła swą podróż w solidnej, plastikowej klatce wraz ze sporym zapasem pożywienia i kilkoma świeciami lekarskimi, stwierdzającymi, że zwierzątko jest wolne od chorób zakaźnych.

* * *

Swoisty rekord uzyskał ob. Alfons Konarzewski — 23-letni mieszkaniec dzielnicy Wreki. W dniu 30 grudnia ub. roku po raz piętnasty w ciągu ośmiu miesięcy przytrzymany został przez organa MO za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym.

* * *

Największe kolejkę klientów zauważono w dniu 30 grudnia ub. roku nie w sklepach spożywczych, nie w „Delikatessach” ale przed sklepami z napojami alkoholowymi. W samemu Rudzie upłynęło w tym dniu ponad 30 tys. litrów wódki różnego gatunku.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Ob. Józef Szota przyjmował właśnie życzenia noworoczne od przegadnego spotkanego znajomego, kiedy z pewnego okna przy ulicy Majakowskiego spadł mu na głowę... zając. Uderzenie było tak silne, że Sz... na kilka minut stracił przytomność.

* * *

W siemianowickim parku stoi mała srebrna jodelka, która od kilkunastu dni pewna bliżej nieznana staruszka obwiesza skórami z kielbasy i słoniny oraz innymi odpadkami mięsnymi. Na te łakocie czyha codziennie chmara ptactwa, szczególnie czyżyki i pospolite u nas „konopki”.

* * *

Podziękowanie za pamięć i udział w pogrzebie

Pawła Malandy

Przedstawicielom KC, KW PZPR oraz KM Chorzów, Prez. MRN, starym działaczom Ruchu Robotniczego, Stowarzyszeniu Wolnomysłcieli i Ateistów, Dyrekcji Komitetów Zakładowych, Radzie Robotniczej i Radzie Zakładowej huty „Kościszko”, KM MO i ORMO ZMS i ZHP, delegacjom zakładów pracy, krewnym i znajomym — składa

R O D Z I N A

Georges Simenon tłum. Maria Baranowicz

BILET do METRA

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Paryska agencja detektywistyczna „O” prowadzona przez rudowłosego młodzieńca Emila i byłego inspektora Torrence'a przeżyła niezwykle odwiedzin. Gerard Duhourcin, wicedyrektor fabryki „Trefileries Francaises” z Saint Etienne dotarł do siedziby ciężko ranny — z kulą rewolwerową w piersi. Zdołał tylko wyciągniętą ręką wskazać zegar i wypowiedzieć jedyne, ostatnie słowo: „Murzyn”...

Kierownicy agencji „O” porozumieili się już z rodziną zamordowanego, dowiadując się przy okazji, że jego syn miał następnego dnia wziąć ślub z córką dyrektora fabryki „Trefileries”. Obecnie starają się odtworzyć każdy krok Duhourcina poprzedzający tragiczny strzał....

— A więc pomiędzy wpół do dziewiątej i dziesiątą dziesięć, to znaczy wtedy, gdy śmiertelnie ranny przyszedł tutaj, pan Duhourcin wystrzelił z rewolweru...

Wszystko, co o nim wiemy, wykluca myśl o jakimś wybruku... To nie był człowiek, który by strzelał dla zabawy, we mgłę...

Z drugiej strony bilet wykupiony w kasie metra wskazuje, że Duhourcin wsiadł na stacji Saint-Martin po dziewiątej, prawdopodobnie w tym celu, by tu przybyć...

Nasuwa się więc pytanie, moim zdaniem natury zasadniczej. Czy pan Duhourcin przybył do Paryża po to, by zgłosić się do nas, to znaczy, by powierzyć Agencji O jakieś dochodzenie?

W takim razie dlaczego przedtem strzelał i do kogo? Czy może myśl zwrócenia się do nas przysłała mu do głowy po wystrzale?

W każdym razie o dwadzieścia pięć metrów od naszej bramy był on przez kogoś napadnięty i śmiertelnie ranny...

Nie był w stanie mówić, przynajmniej w wyraźny sposób... Agencja O nie ma w tej sprawie nic do ukrywania i uważa ona za swój obowiązek oddać wszystkie możliwe atuty w ręce policji państwowej...

Mogę więc panom zakomunikować, że pan Duhourcin w chwili śmierci patrzył natarczywie na zegar. Zrozumiałem dobrze, że wiedząc, jak niewiele mu zostało czasu, usiłował przekazać mi ostatnie polecenie i że był zrozpaczony nie mogąc tego uczynić...

Wyszeptał nie wyraźnie jakieś słowo... Wydaje mi się, że zrozumiałem go, lecz nie mogę być pewny... O ile mogę sądzić, był to wyraz „Murzyn”...

Oto dlaczego w wieczornych dziennikach pojawiły się następujące nagłówki wielkimi literami:

„Tajemnica z gara i Murzyna”...

Nie tylko syn zmarłego przybył w ciągu po południa z Saint Etienne, la miąc przepisy jazdy i narażając się na skreślenie karku, lecz tra Saint-Martina nie rozpoznał fotografii, którą mu pokazano. Była to pora „szczytu” według jego określenia, kiedy przed jego oczyma przesuwa się piętnaście do dwudziestu twarzy na minutę.

Urząd śledczy, mobilizując wszystkie stojące do jego dyspozycji środki, przetrząsał szpitale, kliniki, komisariaty policji i gabinety lekarskie tej dzielnicy w nadziei znalezienia tajemniczego rannego.

Do kogo strzelił pan Duhourcin między ósmą a dziesiątą rano?

Czy należało przypuszczać, że w nikogo nie trafił?

Tego dnia, na wszelki wypadek, również i w nocy wszyscy Murzyni spotykani między dworcem Lyonskim i Opérą byli przesłuchiwani, ich tożsamość sprawdzana i ich zajęcia od poprzedniego wieczoru skontrolowane.

Co do wiadomości dotyczących zmarłego, to były one jak najlepsze. Pan Duhourcin, który zaczął pracować jako księgowy w „Trefileries Francaises” w dwudziestym piątym roku życia, zdobył sobie dzięki swej pracy, szlachetności i wytrwałości, pierwszorzędną pozycję.

towarzyszył mu również dyrektor „Trefileries”, pan Laborie.

Ciało było już przewiezione do Instytutu Medycyny Sądowej. Badanie treści żołądka potwierdziło zeznania kelnera z kawiarni na dworcu Lyonskim.

Kula, tkwiąca w płuca, została wyjęta. Pan Gastinne - Renette, wezwany jako ekspert, orzekł, że jest to kula o powłoce niklowej wystrzelona z automatycznego rewolweru, kalibru 6 mm 35.

Kasjer z okienka na stacji metra Saint-Martina nie rozpoznał fotografii, którą mu pokazano. Była to pora „szczytu” według jego określenia, kiedy przed jego oczyma przesuwa się piętnaście do dwudziestu twarzy na minutę.

(C. d. n.)

Legenda O RZEPISZE

Przepraszam, że piszę o Rzepisze. Legendarna postać, słynąca ze słowiańskiej gościnności i gospodarności, była przedmiotem ożywionej dyskusji na koleżeńskim zebraniu historyków-amatorów odbytym ostatnio w restauracji „Akwarium”.

Franek Walizka, który wygrał na ulicznej loterii książkowej „Mały słownik 1000-lecia” zagaił zebranie po wypiciu dużego kufia piwa za zdrowie wszystkich Piastów, wyliczając ich gałęzie i korzenie po mieczu i po kądzie li. Potem ciągnął dalej:

— Oni weszli, a ten stary kłodziej reperował piastę od roweru. Rzepicha, czyli żona koło dzieja żyła z nim właściwie na „kocią łapkę”, gdyż rzymskich proboszczów ani urzędników od cywilnych wesel jeszcze wtedy nie było. P.sali często w tej sprawie do Watykanu, bo ich zrodzony nieślubnie synek, chorował na jęczmień, ale to im pomogło tyle, co dziś pomagają wnioski do Bura Kwaternkowego o mieszkanie. Zmieniali się papieże, a oni p.sali nowe podania łacińskimi krzyżkami na brzożowej korze, bo o papierze wiedzieli wtedy coś niecoś tylko chińskie mandaryny.

— Masz prawdę — potwierdził Walek Brołak, dodając, że za te błędy z proboszczami i za „kocię łapkę” musimy płacić przez całe pokolenia.

Wypito zdrowie Rzepichy i Piasta, miejscowego proboszcza i cywilnego urzędu od wesel oraz całej mandżurskiej dynastii Mao, ale tego było stanowczo za mało. Po następnej wódce i kufiu piwa znów zabrakł głosu Franka:

— I jak weszli do chaty Cyryl i Metody, to na głowach mieli elektryczne światła, a w rękach maszynki do golenia i nożyczek: firmy „Solingen”.

— A po cholere im te turbogeneratory? — zapytał Walek.

— A po to, żeby takiemu jak ty leniowi obciąć... premie i ogolić brodę, bo masz na niej piankę od piwa. Maszynka elektryczna służy w takich razach, kiedy nawali nasza elektrownia.

Przy świeczce można się zaciąć brzytwą.

W dalszym ciągu referatu Franek wyjaśniał, co to za jedna była ta Wanda, która zalażyła kamień węglowy pod Wawel i zabił straszliwego smoka. Opis był tak plastyczny, że słuchacze poculi w gardziółkach palenie

ście musieli kryć się pod stolikami. W dodatkowym czynie społecznym wybito dwie wystawowe szyby, polamano trzy stoliki i dwanaście krzeseł, rozbito 14 kufli i osiem nosów, obrażono słownie kilkaset nieznanych mamusi i córeczek oraz niezliczoną ilość takich i owakich... sy-



siarki i powtórzyli to samo, od czego pękł wawelski potwór. Pili czystą i zakrapianą, przerywając krótkimi uwagami o mileniu.

Franek zapalił się do dalszej części wykładu i wielką znajomością przedmiotu swej prelekcji przykuwał uwagę słuchaczy nowymi cwiartkami wódki. Kiedy upojeni czarami historycznych legend chcieli opuścić gościnne progi „Wódosytni” zjawił się kelner tak niespodzianie, jak niegdyś zjawił się w Kruszwicy Cyryl i Metody.

— Proszę płacić, bo zamykamy — powiedział kelner.

— A za referat kto mnie zapłaci? — zapytał Franek.

— Ja odczytu nie słuchałem — odparł spokojnie kelner.

— Oni też nie muszą płacić, bo to było dla nich w czynie społecznym. Rozumiecie!... Co to za metody?... To ja mam jeszcze dopłacać do milenium?

Amatorzy historii wywołali taką awanturę, że wszyscy go-

nów, oprócz piastowskiego Ziemowita z jęczmieniami na oczach oraz gościnnej Rzepichy.

Za chwilę zjawił się przedstawiciel porządku publicznego i przerwał historyczną dysputę, przewożąc prelegenta oraz dwu pilnych słuchaczy do pobliskiego komisariatu, gdzie spisano wstępny protokół. Przyglądając się tej czynności Brołak mrknął pod nosem: — Ze psze, to niech sobie pisze, ale o piastowej Rzepisze było ciekawe. Nie?...

Następny odczyt ma być wygłoszony po ukończeniu kursu historii... w areszcie, mniej więcej za dwa miesiące w pewnej restauracji w Wrku, znów w ramach czynu społecznego. Franek Walizka mówić będzie o rajskim grzechu, o Lechu i Czechu. Wstęp dowolny. Dyskusja bardzo ryzykowna. Uprasza się o nie oddawanie pał w szatni oraz o wcześniejsze upatrzenie miejsc pod stolikami.

„Kropka”

Na czele wydawnictw lat 20-tych stoi organ Komunistycznej Partii Górnego Śląska „CZERWONY SZTANDAR”. Pierwszy numer pisma ukazał się w Królewskiej Hucie pod koniec 1920 roku. „Czerwony Sztandar” był pismem walczącym o jedność ruchu robotniczego, przeciwko nacjonalizmowi i szowinizmowi. Pismo pełniło funkcję organu Komunistycznej Partii Górnego Śląska.

W latach 1920-21 ukazywał się „OREDOWNIK” przeznaczony dla Królewskiej Huty i najbliższej okolicy. Pismo, wychodzące dwa razy w tygodniu zajmowało się... „problemami ludu polskiego”... w tej części Górnego Śląska. W tym samym czasie Antoni Nowak redagował na miejscu dziennik o bardzo podobnym tytule: mianowicie „OREDOWNIK ŚLĄSKI”. Ten ostatni był urzędowym organem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego.

Kolejny organ związkowy — tym razem miesięcznik — to „PRACOWNIK UMYSŁOWY”, który ukazał się w Królewskiej Hucie również w 1920 r. Pismo było organem Związku Pracowników Umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i ukazywało się do 1938 roku. W ramach tego samego wydawnictwa, ukazuje się ponadto „ŚLĄSKI GŁOS PORANNY”.

W ślad za oficjalnym organem magistratu królewskiego pojawia się w Świętochłowicach „GAZETA POWIATOWA POWIATU ŚWIĘTOCHŁOWICKIEGO”. Pierwszy numer wydano w 1922 r., ostatni w 1939 r. Od 12.I.1929 r.

w tej samej edycji ukazują się „WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE POWIATU ŚWIĘTOCHŁOWICKIEGO”.

W trzy lata później, podobne wydawnictwo ukazuje się w Siemianowicach. Organ gminy siemianowickiej nosił tytuł „GAZETA SIEMIANOWICKA”. Pismo ukazywało się dwa razy w tygodniu do 1936 roku.

NASI poprze- dnicy

W 1926 roku ukazały się w Świętochłowicach „WIADOMOŚCI LOPP” (Ligi Ochrony Powietrznej Państwa). „Wiadomości” wydawane przez Komitet Województwa Śląskiego LOPP, miały charakter efemeryczny.

Królewskiej Hucie przypada zaszczyt wydania pierwszego w Polsce ilustrowanego pisma poświęconego modzie. Przez 10 lat począwszy od 1922 roku Wojciech Samarzewski redaguje miesięcznik „ODZIEŻ”, będący organem Związku Pracowników Krawieckich na Polskę Zachodnią. Pod redakcją Samarzewskiego ukazywały się

również dodatki w postaci sezonowych żurnali mody.

Istniejący w okresie międzywojennym Związek Powstańców Śląskich wydał w 1927 roku własny organ — „POWSTAŃCIEC ŚLĄSKI”. Był to miesięcznik ukazujący się pod redakcją Jerzego Paszkowskiego, zajmujący się w głównej mierze sprawami organizacyjnymi związku. Od 1933 roku z „Powstańcem Śląskim” wspólnie wydawano „MŁODZIEŻ POWSTAŃCZĄ” — organ oddziałów młodzieży ZPSL. Od numeru 11 (1935) pismo otrzymuje dodatkowy podtytuł: „Miesięcznik poświęcony sprawom Związku Powstańców Śląskich oraz zagadnieniom politycznym i społecznym”. Numer 9-ty (1937) przynosi kolejną metamorfozę tytułową „POWSTAŃCIEC” i podtytuły: „Sprawy narodowe, społeczne, gospodarcze i kulturalno - oświatowe”.

W roku 1928 Stanisław Majewski wydaje w Królewskiej Hucie miesięcznik, poświęcony sprawom górnictwa, hutnictwa, przemysłu i budownictwa. „TECHNIK” ukazuje się do wybuchu II wojny światowej. Do węższego kręgu odbiorców adresowana była „GAZETA HUTNICZA” pismo zakładowe hut Bismarcka (Batory) i Falva (Florian). Pierwszy numer ukazał się 1 lutego 1929 r., ostatni 9 października 1930 r. Czasopismo ukazywało się nie regularnie i redagowane było w dwóch językach: polskim i niemieckim.

Czasopisma, które ukazywały się w drugim 10-leciu okresu międzywojennego omówimy w następnych numerach.

„Gdy cię nie widzę...”

Zabawa KARNAWAŁOWA

— Co mam zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku? — Takie pytanie zadawano niegdyś na „prywatnych potańcówkach” karnawałowych, kiedy rozgrzane i zmęczone tańcem pary zasiadały do stołu, aby „odsapnąć” i pokrzepić się lampką wina lub smaczkowymi pączkami.

Wodzirej zabawy organizował różnorodne gry towarzyskie, połączone z dobrowolnymi lub „przymusowymi” występami gości.

Taką atrakcyjną i przyjemną rozrywką była gra w „fanty”. Każdy z uczestników zabawy wkładał do specjalnej torby lub do kapelusza wodzireja jakikolwiek drobiazg. Po zebraniu fantów wodzirej wybierał dowolny przedmiot i zadawał pytanie, które wymienił na wstępie. Uczestnicy zabawy, nie widząc wybranego przedmiotu, wypowiadali się, za jaką cenę można zwrócić „fant” właścicielowi. Najczęściej wydawano łagodny „wyrok”, który był właściwie prośbą: — Niech zaśpiewa! Niech deklamuje! Niech opowie ciekawą przygodę!..

Jeśli ktoś nie umiał śpiewać mógł apelować o zmianę rodzaju „kary”. Karę śpiewu zamieniano wtedy na karę... deklamowania, czyli recytacji. Jeśli recytator znał bogaty repertuar, stawał się ulubieńcem wieczoru. Zapraszano go na następne zabawy, proszono o odpisy najpiękniejszych wierszy itp.

Romantyczne ballady, sielanki i miłosne wyznania najsławniejszych poetów zdobywały nowych wielbicieli i były przez nich żarliwie rozpowszechniane. A ponieważ działo się to wtedy, kiedy nie znano radia, a zbiórki poezji nie były dostępne dla każdego, taka forma popularyzacji utworów poetyckich była niezwykle pożyteczna i przyjemna.

Żałować należy, że obecnie kunszt żywego słowa jest zaniedbany. Śpiew, muzyka i tańce dominują w imprezach świetlicowych w różnych popisach i turniejach artystycznych.

Rozpowszechnione są różne gry dla nielicznych grup, jak szachy, warcaby, domino, brydż, bilardy itp., lecz w programach pracy artystycznej i

kulturalno - oświatowej brak recytacji, tej pięknej rozrywki, pozwalającej poznać poezję narodową i światową oraz wczuć się w piękno ojczystego języka w jego najwyższej formie.

Życząc miłej zabawy karnawałowej, pragniemy zwrócić uwagę na wartości duchowe i artystyczne poezji i na szlachetne odmiany dawnych, zapomnianych i zarzuconych rozrywek.

Jeśli ktoś z naszych Czytelników stanie przed „sądem karnawałowym”, niechaj odzyska swój „fant” recytacją choćby tego pięknego wiersza.

Gdy Cię nie widzę,
nie wdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy Cię
zobaczę;



Człowiek bez głowy Diabeł w kominie

Karol Godula w podaniach ludowych

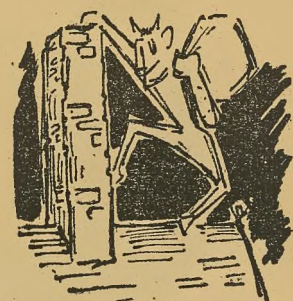
Drukowana przez nasz tygodnik opowieść pt. „Diabeł z Rudy” nie przestaje budzić zainteresowania czytelników. Oto jeszcze jeden z listów nadesłany przez mgr Franciszka Kozika z Rudy Śl. Autor zwraca uwagę na fakt, że ludziom współczesnym Karolowi Goduli trudno było zrozumieć zjawisko bogacenia się przedsiębiorcy dzięki temu, co dziś nazywamy po prostu akumulacją kapitału. Dlatego — posadzali go o kontakty z czartem.

Postać Karola Goduli naświetlona w interesującej powieści Gerarda Szendzielorza pt.: „Diabeł z Rudy” i ostatnio uzupełniona ciekawymi uwagami J. S. Dworaka, przedstawia nam tego potentata przemysłowego w oparciu o autentyczne źródła.

Niezależnie jednak od tej prawdy historycznej, w owych czasach krążyły wśród mieszkańców dzisiejszego miasta Rudy Śląskiej różne wersje o Goduli, wersje mniej, lub bardziej prawdopodobne, jakże jednak właściwe mentalności ludzi z przełomu XVIII i XIX wieku. Przekazywane one były z pokolenia na pokolenie, wyolbrzymiane i zniekształcane. Przetrwwały jednak długo i znalazły nawet odbicie w niektórych książkowych wydawnictwach.

Karol Godula (1781 — 1841) — jak wiadomo — pochodził z ubogiej rodziny. Właśnie dlatego wielu było wtedy przekonanych, że do robót się pokazał majątku, drogą jakiejś niesprawiedliwości i twierdziło na wet, iż Godula zawarł przy mierze z czartem. Niektórzy oświadczały wręcz, że widzieli, jak czart z workiem w ręku przedostawał się przez komin do mieszkania Goduli. Przy tych odwiecznych czartach pozostawał za sobą na niebie ognisty ślad. Działo się to

z pyska i nozdrzy bucha płomienia. Czasami na tym pojeździe spoczywał trumna. Ten, kto przypadkowo taki pojazd spotkał



nie dożył roku. Śmiałkowicie, którzy celowo czatowali, by przyjrzeć się pojeźdźcy tracili wzrok, lub zapadali na długotrwałą chorobę oczu.

Król cynku Godula miał bardzo wielką słabość do zegarków, których dźnął ilość nosił z sobą. Pieczę nad nimi powierzył swemu urzędnikowi, prowadzącemu równocześnie jego księgowość. Podejrzliwy i nieufny Godula nie dowierzał jednak swemu buchalterowi. By się osobiście przekonać o uczciwości tego urzędnika, upozorował pewnego razu wyjazd do Wrocławia. Powierzył buchalterowi klucze od wszystkich drzwi i szaf. Zastrzegł sobie, aby małego miedzianego kluczyka nie używał. Wolno mu było kluczykiem tym otworzyć szafę wmurowaną w ścianę jedynie w przypadku, gdyby nadeszła wiadomość o śmierci Goduli w Wrocławiu. Po wyjeździe zwierchnika buchalter, który pozostał w domu postanowił przeszukać wszystkie szafy i uprzyjemnić sobie czas oglądaniem zegarków. Nie ruszył zakazanej szafy choć ciekawość okropnie go dręczyła. Trzeciego dnia nie mógł oprzeć się pokusie. Otworzył szafę. Skoro tylko uchylił drzwi, z szafy wyłoniła się nagle ręka i potężny cios wyładował na jego szczękę. To Godula ukrył się w szafie, by przekonać się o ucz-

zawsze w nocy.

Ludzie obawiali się tego nadąsanego, zamkniętego w sobie, stroniącego od ludzi milionera i unikali panicznie bezpośredniego z nim kontaktu. W przypadku nieodzownego z nim spotkania kreślili na sobie znak krzyża. Po śmierci Godula żył nadal jako upiór. W Orzegowie ludzie opowiadali, że w czasie burzliwych jesiennych nocy biega ulicą człowiek bez głowy i każdemu napotkanemu przechodniowi ścina głowę. Tym człowiekiem miał być duch Goduli.

W Szombierkach (dziś miejscowość Chruszczów) natomiast opowiadają, że o północy Godula jedzie bezszelestnie przez wieś w kierunku miejscowości Godula. Jego pojazd zaprzęgnięty jest w dwa rumaki, któ-



ciwości swego urzędnika. Takim był Karol Godula w podaniach ludu górnośląskiego.

Fr. KOZIK

„KOZACY”



W związku z 50 rocznicą śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tolstoja (1828 — 1910) zrealizowano ostatnio w Związku Radzieckim kilka filmowych adaptacji utworów autora „Wojny i pokoju”. Jedną z nich jest kolejna (druga w ZSRR) wersja filmowa opowiadania „Kozacy”, napisanego w r. 1882.

A oto treść filmu. Dymitr Olenin — przedstawiciel tzw. „złotej młodzieży” petersburskiej wyjeżdża na Kaukaz, gdzie rozpoczyna służbę wojskową w pogranicznej kozackiej stancji.

Młody oficer ujęty prostotą obyczajów życia Kozaków, stara się zdobyć ich zaufanie i sympatię. W niedługim czasie zakochuje się w pięknej kozaczce Marianie, z którą chce się ożenić, dla której gotów jest pozostać na zawsze w stancji.

Mariana kocha jednak młodego kozaka Łukaszkę. Podczas walk na pograniczu Łukasza zostaje ciężko ranny. Czy Dymitr pozyska serce Mariany przekonają się widzowie w kinie. (akr)

Jednakże gdy Cię długo nie
oglądam,
czegoś mi braknie, kogoś
widzieć żądam;
I tęskniąc sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to
jest kochanie?

Kiedy położysz rękę na me
dłonie,
Luba mię jakaś spokojność
owionie,
Zda się, że lekkim snem
zakończę życie;
Lecz mnie przebudza żywsze
serca bicie,
Które mi głośno zadaje pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czyli też
kochanie?

Prawda, że to perła poezji?... Chcąc przedłużyć naszą wspólną zabawę prosimy: napiszcie nam, czy wiersz ten przemówił Wam do serca i czy chcecie bawić się z nami w „fanty”? Jeśli tak, to będziemy zamieszczać wybrane utwory poetyckie (lub ich fragmenty) a Wy będziecie odpadywać, kto jest ich autorem. Za trafne wskazanie autora utworu wyznaczmy nagrody w postaci tomików poezji. Wesołej zabawy!

SPORT 1961 r.

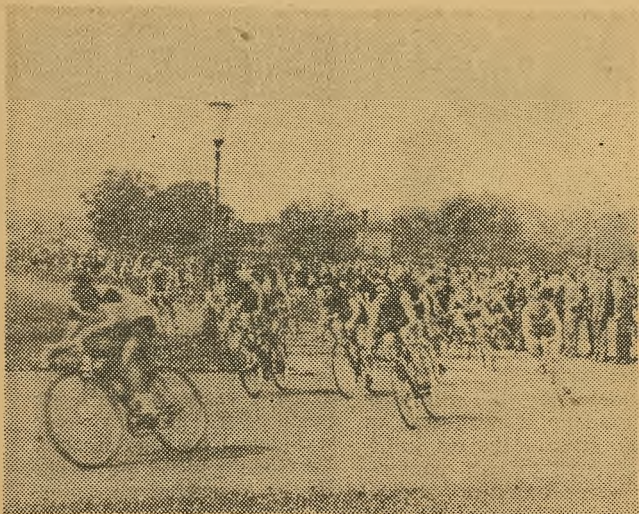
w kalejdoskopie fotograficznym

Miniony rok obfitował w wiele ciekawych imprez sportowych rozegranych w Chorzowie, Rudzie Śl., Siemianowicach i Świętochłowicach. Przedstawiamy więc naszym Czytelnikom zdjęcia obrazujące najważniejsze wydarzenia sportowe ubiegłego roku.



SLAVIA RUDA — SZOMBIERKI BYTOM

Awans rudzkiej drużyny do II ligi śląscy sympatycy sportu przyjęli z wielkim entuzjazmem. Przypominamy, że Slavia zajęła w rozgrywkach pierwsze miejsce, pokonując w decydującym meczu Szombierki Bytom 1:0 (1:0).

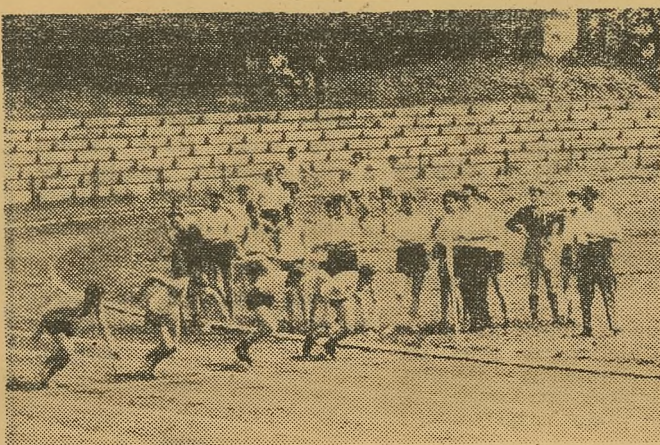
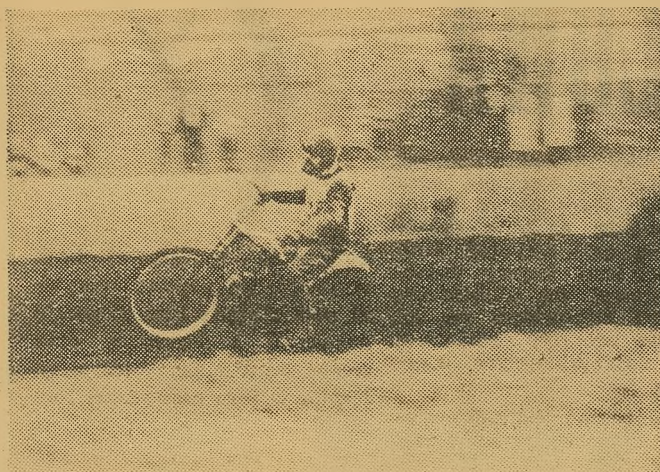


O „SREBRNY KASK CHORZOWA”

Zeszłoroczne IV Międzynarodowe Kryterium Uliczne organizowane przez KS Ruch, Federację Hutników oraz redakcję naszego tygodnika wygrał STANISŁAW GAZDA przed ANDRZEJEM PIECHACZKIEM i KAZIMIERZEM GAZDĄ.

W ŚWIĘTOCHŁOWICACH KRÓLUJE SPORT ŻUŻLOWY

Żużlowcy KS Śląsk Świętochłowice zanotowali w ubiegłym roku wiele cennych sukcesów. W bieżącym roku życzymy im awansu do I ligi. Zespół świętochłowiczan jest nadzwyczaj wyśównany, a PAWEŁ i WIKTOR WALOSZKOWIE oraz JAN MUCHA należą do czołówki krajowej. Paweł Waloszek wygrał w Świętochłowicach turniej żużlowy z udziałem zawodników radzieckich zdobywając puchar TPPR.



ZE SPORTU MASOWEGO

Miejskie Spartakiady Sportowe zdobyły nasze miasta. Tysięczne rzesze mieszkańców Chorzowa, Rudy Śl., Siemianowic i Świętochłowic uczestniczyło w tych największych sportowych imprezach masowych roku 1961. Zdjęcia wykonane na boisku HKS Siemianowiczanka.



JUGOSŁAWIANIE NA STADIONIE ŚLĄSKIM

Międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej o paszport do Chile rozegrane między reprezentacyjnymi jedenastkami Polski i Jugosławii, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Nieznaczna porażka w Belgradzie rozwiła jednak nasze chilijskie nadzieje.

Zanotował: akr

Foto:
G. Kulpok
A. Guzy
E. Winkler



SPORT TYGODNIA

Pierwsze punkty „Azotów”

Po nikłej porażce z Wybrzeżem 17:21 (9:9) siódemka Azotów zanotowała pierwsze zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach. W niedzielę piłkarze ręczni KS Azoty pokonali AZS Gdańsk 23:14 (9:5), zdobywając dwa punkty.

Chorzowski AKS odniósł zwycięstwo w obu spotkaniach, wygrywając z Wybrzeżem 23:21 (14:9) i z AZS Gdańsk 16:13 (8:3). Obecnie AKS zajmuje dziewiąte, a KS Azoty — jedenaste miejsce w tabeli. (akr)

TERMINY

spotkań ligowych chorzowskich drużyn w 7 osobowej piłce ręcznej

MĘŻCZYŹNI: 14 stycznia: AKS Chorzów — Azoty Chorzów; 19 stycznia: KS Spójnia Gdańsk — KS Azoty Chorzów, SKS Warszawianka — AKS Chorzów; 21 stycznia: SKS Warszawianka — KS Azoty Chorzów; KS Spójnia Gdańsk — AKS Chorzów; 27 stycznia: KS Azoty Chorzów — KS Sparta Katowice; AKS Chorzów — AZS Katowice; 28 stycznia: KS Azoty Chorzów — AZS Katowice, AKS Chorzów — KS Sparta Katowice; 3 lutego: WKS Śląsk Wrocław — KS Azoty Chorzów, LKS Orzeł Szczepanowice — KS Azoty Chorzów, WKS Śląsk Wrocław — AKS Chorzów; 10 lutego: AKS Chorzów — KS Pogoń Zabrze, KS Azoty Chorzów — KS Zwierzyniecki Kraków; 11 lutego: AKS Chorzów — KS Zwierzyniecki Kraków, KS Azoty Chorzów — KS Pogoń Zabrze; 17 lutego: GKS Wybrzeże Gdańsk — KS Azoty Chorzów, AZS Gdańsk — AKS Chorzów; 18 lutego: AZS Gdańsk — KS Azoty Chorzów, GKS Wybrzeże Gdańsk — AKS Chorzów.

KOBIETY: 14 stycznia: KS Ruch Chorzów — KS Azoty Chorzów, AZS Katowice — AKS Chorzów; 21 stycznia: KS Azoty Chorzów — AZS Katowice, AKS Chorzów — Cracovia, KS Górnik Sośnica — KS Ruch Chorzów; 4 lutego: Górnik Sośnica — Azoty Chorzów, Ruch Chorzów — AZS/AWF Wybrzeże — AKS Chorzów 11 lutego: Azoty Chorzów — SKS Cracovia, AKS Chorzów — Ruch Chorzów; 18 lutego: AZS/AWF — Azoty Chorzów, Górnik Sośnica — AKS Chorzów; 25 lutego: Azoty Chorzów — Wybrzeże Gdańsk, Cracovia — Ruch Chorzów, AKS Chorzów — Wybrzeże Gdańsk.



CHORZÓW: „Polonia” — 10—15 Zuzanna i chłopcy (od 16 lat), „Panorama” — 13—15 — Kozacy (od 14 lat), „Pionier” — 10—12 — Osaczony (od 18 lat), 13—15 Sprawa trzynastu (od 12 lat), 16—18 — Portret Jennie (od 13 lat), „Colosseum” — 11—14 — Parasol świętego Piotra (od 12 lat), 15—18 — Winchester 73 (od 12 lat).

CHORZÓW-BATORY: „Ślaskie” 10—12 — Człowiek ze słomy (od 12 lat), 13—15 — Droga na zachód (od 12 lat), 16—18 — Ruda Julka (od 16 lat).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: „Colosseum” 11—12 Kwiat na śniegu (od 9 lat), 13—14 — Wrzesień 1939 (od 14 lat), 15—17 — Ożeniłem się z czarownicą (od 12 lat).

ŚWIĘTOCHŁOWICE - LIPINY: „Głód” — 12—14 — Poręcznik Marynin (od 12 lat), 15—17 — Człowiek ze słomy (od 18 lat).

ŚWIĘTOCHŁOWICE - CHRAPCZÓW: „Ślaskie” — 12—14 Człowiek ze słomy (od 18 lat), 15—17 — Dziś w nocy umrze miasto (od 14 lat).

RUDA ŚLĄSKA-WIREK „Piast” 10—11 — Alicja w krainie czarów (od 7 lat), 12—15 — Polowanie na lokomotywę (od 14 lat, panor.), 16—17 — Ronieo, Julia i ciemność (od 12 lat).

RUDA ŚLĄSKA: „Patria” 12—15 — Ogniomistrz Kulek (od 16 lat, panor.), 16—18 — Zatrzymać wóz H-43-2301 (od 14 lat).

RUDA ŚLĄSKA „Bałtyk” — remont.

RUDA ŚLĄSKA - BIELSZOWICE: „Uciecha” — 11—12 i 14 — Samson (od 14 lat, panor.), 15—18 Złamana strzala (od 13 lat).

RUDA ŚLĄSKA - KOCHŁOWICE: „Bajka” — 11—12 Piotruś Pan (od 7 lat), 13—14 — W ciemnej stepowej (od 12 lat), 15—17 — Jak zabici starsza panią (od 14 lat).

RUDA ŚLĄSKA - HALEMBA: „Ludowe” — 12—13 — Wyzwanie (od 16 lat), 14—15 — Perla (od 16 lat), 16—17 — Flip i Flap na bezludnej wyspie (od 16 lat).

SIEMIANOWICE: „Jedność” — 12—14 — Kocham cię życie (od 16 lat, panor.), 15—18 — Profesorka (od 16 lat), „Tęcza” — 9—14 SCS Titanic (od 12 lat), 15—17 — Wyższa zasada (od 14 lat).

SIEMIANOWICE - MICHAŁKOWICE: „Zorza” — 11—12 — Czerwony strament (od 16 lat), 13—14 Przeciwno bogom (od 12 lat), 15—16 Piotruś Pan (od 7 lat).

Komunikaty KM MO
w Siemianowicach

Komu skradziono silniki?

KM MO w Siemianowicach znajduje się w posiadaniu 2 silników elektrycznych odebranych pewnemu złodziejowi. Oto opis silników: silnik elektryczny krótkozwarty o mocy 6 KM, 1460 obrotów na minutę, 500 V, z tarczą potrójną na pasy klinowe, nr B-4-11417; silnik elektryczny krótkozwarty o mocy 4,5 KM, 1460 obrotów na minutę, 500 V, nr 235-391 i 11181. Oba silniki pochodzą z przypuszczalnie z zakładów pracy objętych zasięgiem naszego tygodnika.

Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się w KM MO w Siemianowicach p. 23 w godz. 8—16. (akr)

SIEMIANOWICKA FABRYKA ŚRUB i NITÓW
w SIEMIANOWICACH, ul. Fabryczna nr 14

ZATRUDNI OD ZARAZ

KSIEGOWEGO NA STANOWISKO REWIDENTA ZAKŁADU, wymagana co najmniej 5-letnia praktyka i średnie wykształcenie oraz INWENTARYZATORA również z średnim wykształceniem.

Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym dla przemysłu metalowego.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr pod w/w adresem w godz. od 8—14. 3kr

Tylko dla specjalistów drogowych?!

Wyobraź sobie, drogi Czytelniku, że zanosisz do krawieckiego punktu usługowego płaszcz, aby go odprasować. Po kilku dniach zgłaszasz się po odbiór, otrzymujesz pięknie odnowiony płaszcz, ale bez guzików. Zwracasz na ten brak uwagi w księżce zażaleń. Po tygodniu otrzymujesz odpowiedź, że powinieneś we własnym zakresie zapoznać się z organizacją robót krawieckich, bo ta organizacja usprawiedliwia braki. Podobnie zareagowało na stwierdzenie stanu faktycznego Kierownictwo Grupy Robót P-5/61 Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, mające swoją siedzibę przy ul. Wieczorka 106 w Chorzowie.

Pamiętacie zapewne krótką notatkę pt. „Uporządkowano, ale...”, zamieszczoną w ostatnim numerze z października. Otóż właśnie — po to, żeby stwierdzić brak płytek chodnikowych przy krawężnikach na przedłużonej ul. Wolności, trzeba — zdaniem kierownictwa Grupy Robót PPRD — poznać organizację robót drogowych! Ciekawe...

Na nasze szczęście pracownicy Grupy Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Chorzowie „operują” drogą, a nie np. ludźmi. Bo gdyby jako lekarze organizowali tak samo pracę jak na ul. Wolności, mogłoby się zdarzyć, że jakiś pacjent nie zostałby „doprowadzony do stanu pierwotnego”, czyli zoperowanoby go, nie zaszywając rozciętej rany.

Na POŁKACH
KSIEGARSKICH

„Worek judaszów”

Z literatury pięknej możemy polecić naszym Czytelnikom kilka dobrych pozycji. W „Bibliotece Powszechnej” ukazała się książka I. Szczegolichina „SNIEŻYCA”. Autor pisze o ludziach pracujących na nowo zagospodarowanych ziemiach, ale interesuje go przede wszystkim czyste osobiste życie bohaterów. Udało mu się stworzyć cały szereg żywych i urzekających postaci z charakterów. Cena 10 zł. Czytelnik wydał tomik opowiadań Guy de Maupassanta „HORLA” (17 zł). Książka stanowi lekturę uzupełniającą do XI klasy. Zbigniewa Nienackiego „WOREK JUDASZÓW” (10 zł) to powieść oparta na autentycznych faktach jakie miały miejsce w latach 1946/47, tj. walk z bandami grasującymi na wschodzie kraju. Drugą niemiernie interesującą książką jest „OTWARTE OKNO” (22 zł) Andrzeja Piwoarczyka. Powieść sensacyjna, ciekawa, zwłaszcza dla zamłotowanych filatelistów. Poważniejszą pozycją jest „DRUGIE MAŁŻENSTWO” Dagmar Edqvist (22 zł). Motywem centralnym twórczości tej autorki są problemy nękające współczesne małżeństwo, w tej powieści główny nacisk został położony na stronę psychologiczną konfliktu. Jest to powieść, z której treścią na pewno warto się zapoznać.

Z literatury fachowej zaprezentujemy dzisiaj A. Bergsteina „CERAMIKĘ MATERIAŁÓW DIELEKTRYCZNYCH I MAGNETYCZNYCH” (16 zł). Książka przeznaczona jest dla fizy-

ków oraz inżynierów i techników specjalizujących się właśnie w dziedzinie produkcji materiałów dielektrycznych i magnetycznych. Poza tą książką dobrą pozycją jest: Tadeusza Wrzesińskiego „HAMULCE POJAZDÓW MECHANICZNYCH” (25 zł). Warto zapoznać się również z książką Bronisława Wątróbskiego „OBLICZENIE I KONSTRUKCJA MINIATUROWYCH TRANSFORMATORÓW MAŁEJ CZĘSTOTLIWOŚCI (12 zł) oraz „CHŁODZENIE CIECZĄ SILNIKÓW POJAZDÓW MECHANICZNYCH (18 zł). Kto chce poznać i zrozumieć, nie mając wykształcenia technicznego, zasadę działania telewizji, radaru i innych pokrewnych urządzeń niech przeczyta książkę Stefana Weinfeldta „TAJEMNICE SZKLANEGO EKRANU” (12 zł).

OGŁOSZENIA DUROBNE

POMOC domowa potrzebna od zaraz. Zgłoszenia od 17—19 Nowak Chorzów I, ul. Mieleckiego 3. 1g

ZGUBIONO legitymację kolejową rodzinna wystawioną przez PKP Katowice na nazwisko: Janina Wiśnik. 11g

ZGUBIONO leg. ubezpieczeniową wydaną przez hutę „Kościusko” na nazwisko Czesław Stępień. 2g

ZAMIENIE 4-pokoję kuchnię komfort w centrum Chorzowa na dwa oddzielne dwu pokojowe mieszkanie komfort w śródmieściu. Wiadomość w redakcji.

ZGUBIONO leg. ubezpieczeniową wydaną przez hutę „Batory” na nazwisko Jan Mastelarz. 3g

ZGUBIONO przepustkę oraz kartę wypłat wydaną przez kop. „Barbara-Wyzwolenie” na nazwisko Gertruda Wieczorek. 4g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez kop. „Chorzów” na nazwisko Joachim Jętko. 5g

SKRADZIONO leg. szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową im. Słowackiego w Chorzowie na nazwisko Wojciech Józefiak. 6g

ZGUBIONO leg. służbową wydaną przez PMRN Chorzów na nazwisko Stanisław Drożdżik. 7g

ZGUBIONO bilet wolnej jazdy Nr 3902 wydany przez WPK Katowice na nazwisko Eugeniusz Juszkiewicz. 8g

ZGUBIONO bilet wolnej jazdy Nr 1326 wydany przez WPK Katowice na nazwisko Róża Gładys. 9g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Elektroinię Chorzów na nazwisko Franciszek Walczak. 10g

Czytelnicy w redakcji

Podziękowanie za udaną operację

W tych dniach, zgłosiły się do redakcji ob. ob. Elżbieta Wąs i Helena Franke prosząc o przekazanie podziękowania za udaną operację dr Beckerowi oraz dr Kałuskiemu. Trudne operacje gardła oraz żołądka dzięki pełnemu poświęceniu wspomnianych lekarzy, jak również personelowi pomocniczemu, udały się doskonale. Czytelnicy nasze podkreślają również bardzo życzliwy stosunek pozostałego personelu szpitala do wszystkich pacjentów.

MIEJSKI
ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH
w CHORZOWIE

ZATRUDNI OD ZARAZ

w Zakładzie Remontowym

2 STOLARZY BUDOWLANÝCH

4 INSP. KONTROLI TECHNICZNEJ

w administracjach domów mieszkalnych

o r a z

1 TECHNIKA CIEPLNEGO.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr przy ul. Dąbrowskiego nr 7/9 pokój nr 14.

5kr

„ZAPRASZAMY KONSUMENTÓW
NA ZABAWY KARNAWAŁOWE DO

RESTAURACJI „GOPLANA”

lokal kat. I. Codziennie dancing od godz. 21 do 2, za wyjątkiem poniedziałków, oraz do

RESTAURACJI „MAGNOLIA”

lokal kat. II codziennie dancing w godz. od 8 do 23, za wyjątkiem wtorków.

Do tańca przygrywa dobra orkiestra.

4 kr



SPÓŁDZIELNIA PRACY KONSERWACYJNO - REMONTOWA
w CHORZOWIE, ul. Dąbrowskiego 10—21 telefon nr 402-87



przyjmuje zlecenia na
USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie robót

zduńskich

elektro-instalacyjnych

wodno-kanalizacyjnych

stolarsko-budowlanych

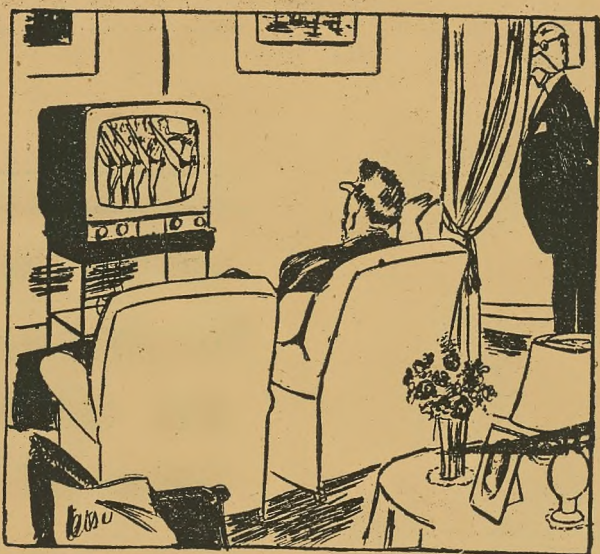
murarsko-tapicerskich

m u r a r s k i c h

Ceny wg obowiązujących cenników maksymalnych. 6kr

WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA”. Oddział Wydawnictw Lokalnych w Katowicach, ul. Mickiewicza 8, tel. 34-73. Redaguje kolegium. Adres redakcji i administracji „Życia Chorzowa” i „Gonca Górnośląskiego” — Chorzów, Bieruta 4, tel. 4-9-45. Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje listonosz. Urzędy pocztowe oraz oddziały „Ruchu” do 10 każdego miesiąca na miesiąc następnym. Prenumerata za miesiąc wynosi 4 zł, za kwartał 12 zł, za półrocze 24 zł, rocznie 48 zł. Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie od godz. 9—14. Drukuję: RSW „Prasa”. Katowice, Opolska 22. Materiałów i rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. NAKŁAD: 19.181 egz. G-4

na WESOŁO



— Nie wchodź! Ta scena może ci zaszkodzić..



— Nie, Jadziu, nie przyjdę! Jestem bardzo zajęta..

POCHWAŁA

Ojciec: Powiedźcie mi, moje dzieci, kto w ostatnim miesiącu był najlepszy i robił to wszystko, co mama kazała?

Dzieci: Ty, tatusiu!

PO OŚWIADCZYNACH

— Aniele! Ty płaczesz? Czyżbyś żałowała danego słowa?

— O, nie! To lzy radości.. bo moja ciotka mówiła, że jestem tak głupia i.. nawet osła za męża nie dostanę.

W BIURZE

— Pisz pan wolno. Rachuje jeszcze wolniej. Czy pan w ogóle robi coś prędko?

— Owszem.

— Co?

— Bardzo prędko się męczę robotą.

W PRYWATNEJ JATCE

Właścicielka jatki zwraca się do czeladnika:

— Teraz niedziela Jan porąbie pani radczyni kości, wyciągnie pani doktorowej cielięcę ozór. Pani aptekarzowej trzeba wyciąć kawę

Przyrost naturalny a. d. 1677

Interesującą lekturę stanowi książka chrztów parafii bytomskiej, obejmująca okres od 1677 do 1707 r. Z zachowanych za pisków wynika, że w parafii rodziło się 40 dzieci. W tym miejscu trzeba dodać, że do ówczesnej parafii bytomskiej — niezależnie od miasta — należały również: Chorzów, Orzegów i Kopanina, Chropaczów, Świętochłowice oraz okoliczne folwarki.

NIE WARTO PALIĆ!

Nieżyty dróg oddechowych, choroby serca, lub żołądka, a nawet rak płuc — nie odstrasza nalogowych palaczy — nikotyny, którym trudno odzwyczaić się od palenia papierosów. Może więc chęć uchodzenia za prawdziwie 100-procentowego męża czyżne pomoże młodszemu amatorowi tytoniu do zerwania z tym nalogiem.

Czy warto zdobyć się na porzucenie wątpliwej przyjemności, dla utrzymania dobrego zdrowia i sprawności męskiej?

Poniższy przykład jest dostatecznym dowodem, że warto. Wśród 250 studentów uniwersytetu Harvard, którzy poddali się specjalnym badaniom grupie o najwyższych cenach męskości i obniżonym potencjale płciowym stanowiąli.. palacze. Takie walory męskości, jak atletyczność, harmonijna budowa, silne owłosienie ciała itd. — posiadali studenci z tej grupy, która nie uległa pokusie puszczenia dymu z papierosów.

ŁUDZIE JEDNEJ RASY

Amerykański genetyk Bentley twierdzi, że za dwa tysiące lat ludność globu ziemskiego stanowić będzie jednolitą rasę. Przeprowadził on badania, z których wynika, że Murzyni zamieszkujący USA wykazują już obecnie 25 proc. genów rasy białej.

Ciekawe ile genów ras czarnej wykazują Amerykanie, plantatorzy afrykańscy, przepędzeni z kolonii przez Murzynów?

RYBY DLA ŚLĄSKA

Mieszkańcy naszego województwa spożywają 26 procent ryb, przeznaczonych na rynek krajowy. Ile to będzie tych rybek rocznie? Tylko 20 tysięcy ton! Na jednego obywatela przypada 7 kg. Samych śledzi spożywamy ok. 7 tys. ton rocznie, tj. znacznie więcej niż w innych częściach kraju

Wódka na.. wagony

Jak twierdzą smakosze, najlepsze wódki gatunkowe pochodzą z Poznańskiej Wytwórni Wódek. Czy tylko smakosze krajowi? Na szczęście, nie. 6 wagonów doskonałych wódek opuszcza każdego dnia granice naszego kraju, wędrując do 50 krajów świata. Anglicy piją naszą wyborową. Amerykanie — żubrówkę. Finnowie — żubrówkę i wiśniówkę. Japończycy — wszelkie wódki gatunkowe o subtelny smaku. Kraj gorących gejzerów, tj. Islandia pokrzepia się polską startką.

Po wypiciu poznańskiej wódki wszyscy śpią dośrogi poprawnie: lupu, cupu! lupu, cupu! Eksportowi wódek życzymy powodzenia!

CENNY REKOPIS

W bibliotece miejskiej w Bydgoszczy, znajduje się rękopis

Autentyczne

Zabawna przygoda przeżył w tych dniach w tramwaju stateczny obywatel Siemianowice, prof. K. który od kilku lat nosi wspaniałą, siwą brodę. Dwoje przedsięwzięcia, korzystając z nieuwagi swej matki przystąpiło do niego i tytułując go per „szanowny Dziadku Mrozie” zażądało wale mu wierszyk o gościu z zaświatów. „Dzadek” nie speszony przygoda, sięgnął ku zdumieniu pasażerów do torby i obdarował dzieciaki olbrzymią bombonierką.

Ta też ciekawe!

„Roty” Marii Konopnickiej, napisany w Nicei w lutym 1910 r.

LISTY CONRADA KORZENIOWSKIEGO

Pełne wydanie polskich listów Józefa Conrada Korzeniowskiego, tłumaczonych na język angielski, przygotowuje Oxford University Press.

ZYJEMY DŁUŻEJ I ZDROWIEJ

Badania przeprowadzone w 12 krajach europejskich wykazały, że śmiertelność w Europie spada przeciętnie o 7 proc. Dotyczy to szczególnie śmiertelności spowodowanej chorobami dziecięcymi i gruźlicą.

Europejczyk żyje o 20 lat dłużej w porównaniu z rokiem 1900, osiągając przeciętny wiek — 70 lat.

MOTOR — ŻÓŁW

Niemiecka firma „Siemens” skonstruowała motor, który wykonuje jeden obrót w okresie.. miesiąca. Motor nie ma zastosowania praktycznego i stanowi eksponat reklamowy firmy na różnych wystawach i targach.

Aforyzmy

Doświadczenie — jest to nazwa, jaką ludzie dają swoim błędom.

(O. Wilde)

Kiedy dziewczyna raz się zapomni, pamięta to przez całe życie.

Męża trzeba trzymać krótko, by utrzymać go długo..

Aby ludzi poznać, trzeba z nimi żyć; aby ich szanować — trzeba ich unikać.

Małej nóżce najłatwiej żyć na wielkiej stopie.

Trzeba wielu lat, żeby znaleźć przyjaciela — wystarczy kilka sekund, by go utracić.

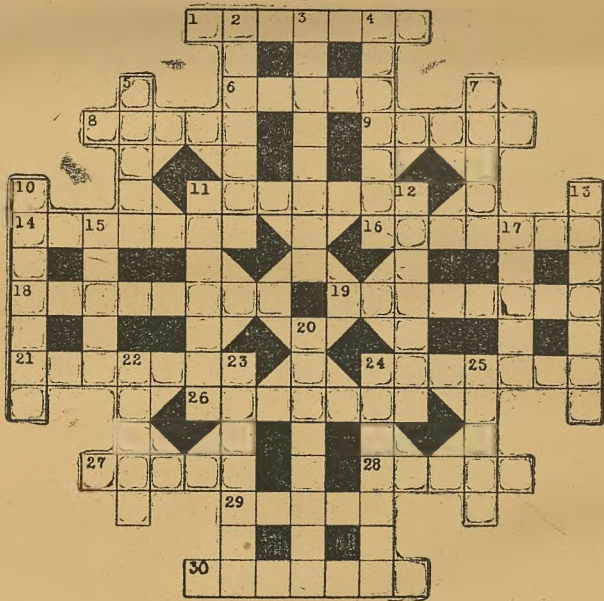
W przeszłości możemy znaleźć wiele nauki na przyszłość.

(Libell)

Krzyżówka nr 2

POZIOMO: 1) pisarz rosyjski, mistrz krótkiego opowiadania, 6) potoczna nazwa przestrzeni międzygwiezdnej, 8) jednostka pojemności elektrycznej, 9) kamień szlachetny, 11) rodzina, 14) ubiór, strój, 16) dźwignia uruchamiająca strunę w fortepianie, 18) półwysep w pln.-wsch. Kanadzie, 19) popularne warzywo kompotowe, 21) atrament, 24) człowiek działający i operujący się tylko na doświadczeniu, 26) dla dziecka, 27) ryba morska, 28) stolica państwa europejskiego, 29) mitologiczna królowa tebenska, która skamieniała z żalu po stracie dzieci, 30) pisma rękopisy.

PIONOWO: 2) rycerz z Maszkowic, 3) mieszkaniec Kaukazu, 4) zniż napięcie prądu, 5) do zawieszania flag, lub żagli, 7) wschodnia potrawa z tłustej baraniny, 15) pisemne zarządzanie wewnętrznym, 11) zasób pieniężny, kapitał, 12) stan w USA, 13) nie wąsko, 15) egoista, 17) przyprawa korzenna, 20) kwas s., 22) twórca, 23) chwast o sercowatych owocach, 24) rzeczoznawca, 25) ptak domowy.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 97

POZIOMO: Gród, kopa, rumba, Serbia, sygnet, burak, plemię, re-miza, staw, renegat, fama, korozja, Lizbona, figa, kotlina, szok, ron-del, pieprz, fresk, debata, rudera, leica, Nysa, klon.

PIONOWO: Rybnik, drab, Amor, kask, Pigmiej, Seneka, melina, opus, kawa, megafon, Marlena, tłoki, wrona, Febus, manko, fort, Ganges, liberia, zapała, koza, regaty, wiadro, fala, Krak.

Wielki Konkurs Gastronomiczny

Aparat radiowy, odkurzacz, adapter, aparat fotograficzny..

któryś z tych cennych przedmiotów na pewno ci się przyda! Dobrze, ale jak go zdobyć? Spróbuj wziąć udział w naszym Wielkim Konkursie Gastronomicznym.

Odpowiadając na jedno, lub więcej z zamieszczonych tu pytań (od 2 do 4) masz szansę zdobycia wartościowej nagrody, a prócz tego przyczynienia się do usprawnienia pracy placówek gastronomicznych w naszych czterech miastach: Chorzowie, Rudzie Śl., Siemianowicach i Świętochłowicach.

Pamiętaj, termin nadsyłania odpowiedzi upływa 12 lutego br.

A oto pytania konkursu:

1. Nazwa lokalu stanowiącego przedmiot oceny
2. Jak smakowały ci potrawy?
3. Jak zostały obsłużone?
4. Co sądzisz o wyglądzie i zaopatrzeniu opisywanej placówki gastronomicznej?

Nie zapomnij o nadesłaniu wypełnionego kuponu, który załączamy obok.

Kupon konkursowy

Nazwisko i imię: _____

Zawód: _____

Adres: _____